Cena Numeru 10 hal.

GAZETA SŁOMNICKA

Wychodzi co niedzielę rano.

Nr. 6. Niedziela, dnia 9 maja 1915. Rok I.

Pogrom Rosyi w Galicyi zachodniej.

Złamanie całego rosyjskiego frontu. - Uwolnienie Tarnowa i Dukli. - Zapowiedź całkowitego pogromu Rosyi.

Pierwsze dni maja przyniosły Rosyanom olbrzymią klęskę na dwóch frontach ich linii bojowej. Jedna klęska spotkała ich w Galicyi zachodniej, na linii Dunajca, Białej, Ropy, Sękówki i Wisłoku, druga daleko na północy, w Kurlandyi. **W Galicyi zachodniej cały front rosyjski został w kilku miejscach przebity i złamany,** skutkiem czego Rosyanie musieli w popłochu uciekać z zajmowanych przez siebie od listopada obszarów na wschód, ku Przemyślowi, w Kurlandyi zaś wskutek niesłychanie śmiałego marszu generała Hindenburga w kierunku na Mitawę i Rygę, położenie ukształtowało się w ten sposób, że **Rosyanie ujrzeli z przerażeniem, iż nawet stolica Rosyi, Petersburg, jest przez Niemców mocno zagrożona** i że niezadługo armaty niemieckie mogą rozpocząć swą szaloną muzykę pod samemi murami stolicy krwawego cara.

Jak się dokonywała ta niebywała w dziejach klęska Rosyan? W jaki sposób armie sprzymierzone zdołały w tak krótkim czasie zadać temu niezwyciężonemu jak się niektórym zdawało, wrogowi tak okropną klęskę? Rozpaczmy to po kolei. Kiedyś za lat kilka i kilkanaście, dzieci nasze czytać będą o tych wiekopomnych zwycięstwach wiernych sprzymierzeńców nad tyranem rosyjskim i będą ze czcią wspominać tych bohaterów, którym było danem przyczynić się do tego zwycięstwa. Bo to jedno, trzeba sobie odrazu powiedzieć, że zwycięstwa te, zwłaszcza zwycięstwo w Galicyi zachodniej, są oznaką, **iż kolos rosyjski**, który przez dziewięć miesięcy przygniatał swoim ogromem Galicyę, **został podcięty, że wojna cała weszła wskutek tych nowych olbrzymich zwycięstw w nowy okres, że zwycięstwa te zapoczątkowały już ostateczną klęskę Rosyi,** a co ważniejsze, przybliżyły ją ogromnie. Dziś już można spokojnie twierdzić, że **od dnia pierwszego maja 1915 roku datuje się początek wielkiej przegranej Rosyi.**

Cisza przed burzą.

Miesiąc kwiecień przyniósł w wojnie obecnej wszystkim ludziom niecierpliwym wielką niespodziankę. Po strasznych walkach w Karpatach, niesłychanie krwawych, staczanych wśród najniepomyślniejszych warunków, wśród zamieci śnieżnych, mrozów i zadymek, po walkach, w których ustawicznie atakowali Rosyanie, pragnący za wszelką cenę wedrzeć się na Węgry, a które skończyły się dla nich okropną klęską, bo wyrzuceniem ich nawet z tej części Karpat, w których oni już byli na ziemi węgierskiej, nastała w kwietniu na całym prawie terenie walk cisza. Zdawało się, że te straszne walki w Karpatach, w których armia rosyjska znalazła swój grób, znużyły i atakujących i atakowanych, zarówno zwycięzców jak zwyciężonych. I niewtajemniczeni w arkana sztuki wojennej nowoczesnej tem sobie istotnie tłómaczyli ową, dziwną bądź co bądź, przerwę. Okazało się jednak niezadługo, że zmęczeni kampanią byli tylko Rosyanie i że co do nich tłómaczenie takie, owej dziwnej ciszy było istotnie trafne. Nie było natomiast wcale trafne w odniesieniu do armii sprzymierzonych, austro-węgierskiej i niemieckiej.

Te armie, dotąd zawsze zwycięskie, ożywione duchem bohaterskim, bo idące w bój z tem świętem przeświadczeniem, że idą **walczyć i ginąć za świętą sprawę, za uwolnienie Europy od władztwa knuta i nahajki,** za uchronienie Europy przed skozaczeniem, zdające sobie sprawę z tego, że walczą o uratowanie swoich męką wieków i rzekami krwi okupionych praw konstytucyjnych, **o wolność i kulturę,** której ze strony carskiej Rosyi grozi wprost zagłada, te armie nie były zmęczone ani wyczerpane. Żołnierz, wiedzący o co walczy, idący w bój ze świadomością, iż **walczy o to, by jego dzieci nie były niewolnikami,** by jego wnuki nie gniły w lochach sybirskich za to, że będą wyznawać wiarę swoich ojców i mówić językiem swoich przodków, nie idzie w bój pod przymusem, nie trzeba go gnać do walki nahajkami ani karabinami maszynowymi, bo on resztkę sił ze siebie wydobędzie i życie z radością położy, świadom, że dzieci jego i wnuki kiedyś błogosławić go będą za to, że ich uchronił od carskiego desposyzmu. Z takimi żołnierzami musi się odnosić zwycięstwa. Taki żołnierz nie znuży się ani nie wyczerpie.

PRZYSZŁA CESARZOWA AUSTRYI
JEJ CESARSKA i KRÓLEWSKA WYSOKOŚĆ



ARCYKSIĘŻNA ZYTA Z DZIEĆMI

Więc też kiedy po krwawych walkach w Karpatach nastała na polu walk w Galicyi cisza, trwająca niemal cały miesiąc kwiecień, to istotnie cisza ta była oznaką wyczerpania ze strony Rosyan, ale równocześnie ta cisza była tylko **wykorzystaniem wyczerpania Rosyan** i dla armii sprzymierzonych była doskonałą sposobnością do **przygotowania nowego ciosu na wroga.**

Ten cios miał być nagły, straszny, miażdżący. Aby mógł być takim, trzeba go było porządnie przygotować, wykończyć skrupulatnie wszelkie przygotowania, by potem uderzyć i miażdżyć. Ta przerwa kwietniowa była więc tylko **ciszą przed burzą,** która z nieubłaganą koniecznością zbliżała się coraz bardziej, aż wreszcie **rozpętała się dnia 1. maja z całą swoją straszliwą potęgą.**

Dnia 1 maja armie sprzymierzone ruszyły do ataku na tej części frontu, na której się go Rosyanie najmniej spodziewali i **w przeciągu trzech dni żelazny pierścień rosyjski, okalający Galicyę, potrzaskał się pod naporem zwycięsko postępujących sprzymierzonych armii.** Pierwsze promienie majowego słońca ozłociły tryumf armii austryackiej, tryumf olbrzymi, jeszcze w dziejach niewidziany.

Historyczny dzień 1. Maja.

Front rosyjski w Galicyi rozciąga się od Wisły po Karpaty i wzdłuż Karpat. **Na linii Dunajca,** mniej więcej od Uścia Solnego po Tarnów, Rosyanie ufortyfikowali się tak silnie, że pozycye ich były tam poprostu nie do zdobycia. Liczyli oni widocznie na to, że atak wojsk austryackich, nastąpi właśnie na Tarnów i że tu wytężą one wszystkie swoje siły, aby front rosyjski przełamać, bo im zależeć będzie głównie na odebraniu Tarnowa. Dalszy front rozciągał się mniej więcej **od Gromnika przez Bobowę, Łużnę, ku Gorlicom,** a stamtąd biegł na południe aż do granicy węgierskiej, mniej więcej **wzdłuż biegu rzek Ropy i Sękówki.** Tam Rosyanie mieli wielkie siły i doskonałe pozycye, nie przypuszczali jednak, by główny atak sprzymierzonych wojsk miał tam się rozpocząć. Obliczenie ich zawiodły zupełnie.

W czasie kwietniowej przerwy w walkach Austryacy i Niemcy zgromadzili na froncie galicyjskim, głównie zaś, jak się dziś okazuje, na linii **Gromnik-Gorlice-Małastów,** bardzo znaczne siły, a przedewszystkiem olbrzymią ilość artyleryi. Kiedy już wszystko było przygotowane, wydano dnia 1 maja hasło do ataku. Dnia 1 maja, jak piszą sprawozdawcy wojenni, **zaczęły nagle pogórza karpackie, w okolicy Gorlic zionąć ogniem.** Ziemia drżała, powietrze jęczało od tego żelaznego gradu, jakim armaty austryacko - węgierskie zaczęły zasypywać pozycye rosyjskie. Raz wraz podnosiły się z tych pozycyi tumany rozszarpanej ziemi, raz wraz podnosiły się słupy dymu, raz po razu jedna pozycya rosyjska za drugą przemieniała się w jakiś straszliwy bezład drutów kolczastych, zasieków, drzewa, ziemi, desek, karabinów i krwawiących strzępów ciał ludzkich. Jak piekielną musiała być ta muzyka armat, to można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że na **jednem tylko wzgórzu,** coprawda w najważniejszym odcinku, **grzmiało naraz 350 armat austro-węgierskich.** Ta przewaga artyleryi była tak silną, że **już dnia 2 maja zwycięstwo było zadecydowane.** Rosyanie bronili się jak wściekli, ale musieli wreszcie rzucić się do ucieczki, bo cios, jaki im zadano, był wprost miażdżący. Dnia 2 maja wieczorem **żelazny pierścień rosyjski okalający Galicyę, został pogruchotany koło Gorlic,** a równocześnie koło ujścia Dunajca.

Dni następne przynosiły armiom sprzymierzonym jeden sukces po drugim.

Uwolnienie Tarnowa i Dukli.

Front na linii Gorlice—Małastów był widocznie najsłabszym punktem frontu rosyjskiego. Wiedziała o tem naczelna komenda wojsk sprzymierzony h, skoro najpotężniejszy cios skierowała właśnie w tę stronę. Cios był naprawdę straszny, bo wojska sprzymierzone wgryzły się tam formalnie w szyki nieprzyjacielskie jak lawina druzgocąc wszystko po drodze. Skutek dał się odczuć **już 3 maja,** kiedy

…erzone dotarły do Dukli …nsamem zajęły północny wylot prze… …kiej o którą od kilku miesięcy toczyły …chanie krwawe walki. W ten sposób **armia** …a, znajdująca się w przełęczy dukielskiej, **znalazła się jakby w paszczy lwa.** Od południa, od strony węgierskiej, parł na nią generał Boroevic z armią austro-węgierską, od północy zagradzała jej wyjście zwycięska armia niemiecka z pod Gorlic. O ile Rosyanie nie zdołali zawczasu stamtąd uciec, to ani jeden z nich ujść nie zdołał.

Równocześnie niesłychanie zacięte walki toczyły się **w okolicy Tarnowa**. Tam **wojska sprzymierzone** już w niedzielę dnia **2 maja, przeszły w kilku punktach przez Dunajec** i zajęły doskonałe pozycye. Ze samego Tarnowa Rosyanie nie chcieli ustąpić i bronili się ogromnie, aż do **dnia 5 maja.** W tym to dniu o godz. 10 rano zwycięskie **wojska sprzymierzone wkroczyły do Tarnowa**, przynosząc mieszkańcom, którzy przez sześć miesięcy doznawali ucisku rosyjskiego, oswobodzenie od najazdu.

Skutki zwycięstwa.

Skutki tego olbrzymiego zwycięstwa na razie nie dadzą się jeszcze przewidzieć. Wskutek przebicia frontu rosyjskiego w kilku miejscach **Rosyanis na całej linii w Galicyi musieli zacząć się cofać,** ścigani ciągle przez zwycięzców. Zależy teraz od tego, czy zdołają się zebrać i stawić opór ścigającym nad rzeką Wisłoką, czy też będą musieli uciekać dalej, aż nad San, co jest bardzo prawdopodobnem. Wtedy skutki zwycięstwa sprzymierzonych byłyby jeszcze większe. Nie tylko bowiem cała Galicya środkowa zostałaby uwolniona z pod najazdu. ale także front rosyjski w Królestwie, ciągnący się wzdłuż rzek Nidy i Pilicy, musiałby się cofnąć aż nad Wisłę ,a temsamem cała ogromna połać Królestwa zostałaby nareszcie oswobodzona z pod rosyjskiego jarzma.

Zwycięstwo w Kurlandyi.

Te ogromnej wagi wypadki, rozgrywające się w Galicyi, poprzedziły ważne wydarzenia na północy, nad morzem Bałtyckiem. Tam generał Hindenburg, wyparłszy Rosyan z Prus wschodnich, zebrał znaczne siły i ruszył **śmiałym marszem w kierunku na Petersburg**. Pod miejscowością **Szawle w Kurlandyi** pobił na głowę Rosyan **i maszeruje obecnie na Mitawę i Rygę**, w której Rosyanie tak się już czują niepewni, że zaczęli na gwałt to miasto fortyfikować i wyrzucać zeń ludność cywilną.

W ten sposób zarówno na południu jak i na północy, na obydwóch skrzydłach olbrzymiego frontu bojowego, Rosyanie ponieśli w ubiegłym tygodniu straszliwe klęski. Gdyby ten front nie był tak olbrzymi, to wskutek odniesionych zwycięstw armia austryacka i niemiecka zdołałaby poprostu okrążyć całą armię rosyjską i zajść jej tyły. Tylko rozległość frontu, wynosząc z górą 1400 km., stoi temu na przeszkodzie. Jednakże to jest pewnem, że aczkolwiek armia rosyjska nie została okrążoną, to jednak poniosła taką klęskę, że musi opuszczać zdobyte już terytorya i uciekać na wschód.

Nia trzeba być optymistą, aby twierdzić, **że klęski te rozpoczęły na dobre generalną klęskę Rosyi w tej straszliwej wojnie.** Szale zwycięstwa przechyliła się w maju na stronę mocarstw sprzymierzonych. Dziś już możemy być spokojni, że **nad Europą nie będzie władał carski knut.**

Przebity mur rosyjski.

Złamanie frontu rosyjskiego w Galicyi zachodniej.

Dzień 2 maja 1915 roku zajmie w historyi europejskiej wojny osobną kartę. W dniu tym dokonało się jedno z największych dzieł wojennych w tej straszliwej wojnie, dokonał się czyn niesłychanej wagi o nie dających się dzisiaj jeszcze obliczyć następstwach. **Cały front rosyjski w Galicyi zachodniej,** ciągnący się na przestrzeni od ujścia Dunajca wzdłuż tej rzeki, następnie wzdłuż rzeki Białej przez Gorlice, aż do granicy węgierskiej, **został w kilku miejscach złamany i przebity.** Rosyanie musieli w panicznym popłochu opuścić swoje, zajmowane tam od grudnia, pozycye, niesłychanie silnie ufortyfikowane, musieli porzucić to, co już uważali poniekąd za swoje i szukać ocalena od ostatecznej zagłady w ucieczce na wschód. **Całe terytoryum od ujścia Dunajca do granicy węgierskiej,** stanowiące od kilku miesięcy linię bojową, **zostało w tym jednym dniu,** dzięki genialnym strategicznym działaniom naszych armij, stojących **pod naczelnem dowództwem arcyksięcia Fryderyka uwolnione.** Nawała rosyjska, która niewzruszalnym, zdawało się, murem sparła się na tem terytoryum, musiała się cofnąć. Mur okazał się za słabym wobec ataków i pękł w kilku miejscach. Zwycięskie wojska przeszły przez Dunajec i posunęły się w pościgu za nieprzyjacielem na wschód.

Wiadomość o zwycięstwie naszej bohaterskiej armii wywołała w Austro-Węgrzech i Niemczech bardzo silne wrażenie. Najsilniejsze, oczywiście, wywołała w naszym kraju i w naszym narodzie.

W Krakowie i w miastach w zachodniej części kraju uczczono też to zwycięstwo przyozdobieniem domów w chorągwie. Jak uczczono to zwycięstwo w miastach, które dzięki niemu zostały w niedzielę uwolnione od rosyjskiego najazdu, o tem jeszcze nie wiemy, bo nie nadeszły jeszcze stamtąd wiadomości, ale to możemy sobie snadnie wyobrazić.

Zwycięstwo dnia 2-go maja, odniesione w Galicyi zachodniej, stanowi w wojnie obecnej **punkt zwrotny i rozpoczyna w niej nową fazę.** Klęska Rosyan zaczyna się już zarysowywać coraz wyraźniej.

GAZETA SŁOMNICKA
TYGODNIK DLA LUDU

Nowy okres wojny.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy w „Gazecie Słomnickiej", omawiając ówczesną sytuacyę wojenną, że cisza, jaka zapanowała na terenie wojny na ziemiach polskich, jest ciszą przed burzą. W poprzednim numerze zaznaczyliśmy z naciskiem, że na tym terenie przygotowują się niesłychanie ważne wypadki. I tak się stało. Na południowej części linii bojowej, to znaczy **w Galicyi, Rosyanie ponieśli olbrzymią klęskę,** na północy zaś, **w Kurlandyi, nad morzem Bałtyckiem,** ujrzeli niespodziewanie wielkie siły niemieckie, które tam sprowadził generał Hindenburg i stanęli naraz wobec zdumiewającego swą śmiałością **marszu Niemców na Mitawę i Rygę. Złamanie frontu rosyjskiego w Galicyi,** i to na całej przestrzeni od Wisły do Karpat, a równocześnie wdarcie się wojsk niemieckich na terytoryum rosyjskie tam, gdzie się tego Rosyanie zupełnie nie spodziewali— oto pierwszy skutek tej kilkudniowej przerwy w operacyach wojennych, przerwy, która istotnie była ciszą przed burzą

Oba te wypadki mają tak doniosłe znaczenie, że nie pomylimy się wcale, jeśli powiemy, **iż ozpoczęły nowy okres wojny z Rosyą.** Ponieważ zaś wojna z Rosyą jest w wojnie europejskiej najważniejszą, gdyż od jej rezultatu zależeć będzie rezultat całej tej ogólno-europejskiej zawieruchy, można więc twierdzić. że ogółem **wojna europejska z dniem 1 maja br. weszła w okres nowy,** bodaj czy nie ostatni.

Klęska Rosyan w Galicyi.

Niesłychanie krwawe walki w Karpatach, trwające przez zimę. skończyły się dla Rosyan klęską. Ponieśli oni w tych walkach takie straty, że zaniechać musieli zamiaru wtargnięcia na Węgry i, osłabieni zupełnie, rozpoczęli defenzywę. Na zachodnio-galicyjskim froncie bojowym panował przez ten czas względny spokój. Na przestrzeni od ujścia Dunajca przez Tarnów do Gorlic toczyły się przeważnie tylko walki działowe. Rosyanie, uwięzieni w Karpatach, nie przypuszczali nawet — jak się obecnie okazuje — by na tym froncie mogli zostać zaatakowani. W ostatnich trzech tygodniaeh zapanowała w Galicyi na ogół cisza. Ae po tej ciszy zaczęły walić się wypadki ogromnego znaczenia.

Rozmiary zwycięstwa.

Rozmiary tego zwycięstwa ocenić się dadzą dopiero po skutkach, jakie ono wywrzeć musi na sytuacyę wojenną wogóle. Jeden z tych skutków jest już widoczny. Rosyanie rozpoczęli gwałtowny odwrót z Węgier, ratując się przed odcięciem. W chwili, gdy te słowa piszemy, odbywa się pościg za temi armiami, uciekającemi z Węgier i walki toczą się prawdopodobnie już poza przełęczą Dukielską. Kto wie, czy Rosyanie nie będą musieli wobec tego wycofać się wogóle aż nad San, o ile oczywiście wojska nasze nie zmuszą ich gwałtownym pościgiem do uciekania jeszcze dalej.

Trofea wojenne są oczywiście olbrzymie. Na razie cyfry jeńców, jako też zdobyczy nie zostały ogłoszone, to jednak wiadomo, że już naliczono 50.000 jeńców i że w ciągu dni najbliższych cyfra ta wzrośnie.

Wobec odepchnięcia Rosyan z linii Dunajca, muszą także zajść **poważne zmiany na linii bojowej w Polsce.** Niewiadomo, czy w najbliższych dniach Rosyanie dla wyrównania frontu nie będą musieli opuścić Nidy, Pilicy, Bzury i Rawki i wycofać się aż ku Wiśle. To okażą dni najbliższe.

Zwycięstwo w Galicyi zachodniej wywalczone zostało w obecności **ukochanego naczelnego wodza armii austro węgierskiej, arcyksięcia Fryderyka, a na podstawie planu naszego genialnego szefa sztabu generalnego Conrada Hötzendorfa.**

Marsz Niemców na Mitawę.

Gdy te rzeczy przygotowywały się na południowej części frontu, daleko na północy generał Hindenburg urządził Rosyanom nową niespodziankę. Odpędziwszy ich niedawno z Kłajpedy. zgromadził w tamtych stronach wielkie siły **i ruszył w kierunku na Mitawę**, dochodząc w ubiegłym tygodniu do miejscowości **Szawle,** gdzie odniósł nad Rosyanami **duże zwycięstwo,** o czem świadczy bodaj to. że wziął 4.000 jeńców i znaczną ilość armat. Zwycięstwo to dało w rękę Niemcom niezmiernie ważne **połączenia kolejowe rosyjskie Dźwińska i Wilna z Libawą i Rygą** miastem portowem rosyjskiem nad Bałtykiem. Niewątpliwie w tamtych okolicach wywiążą się teraz zacięte walki, bo gdyby Niemcy zdobyli Mitawę i ruszyli dalej, to **zagrożonym byłby już Petersburg.**

Rosyanie atakowali Niemców tylko w guberni suwalskiej w okolicy Kalwaryi. nie przypuszczając widocznie, jaką niespodziankę gotują im Hindenburg i Mackensen. Ataki ich kończyły się stale klęską.

Z tego wszystkiego widać, **że stoimy w przededniu wielkich wydarzeń,** które mogą przyspieszyć koniec tej okropnej wojny. Niema dwóch zdań, że te świetne zwycięstwa armii sprzymierzonych wpłyną znacznie na stanowisko państw neutralnych.

Historya wojny Austro-Węgier z Serbią i Rosyą.

Ciąg dalszy.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Niewiędniejące wawrzyny zdobyły sobie ochoczość ataku, wytrzymałość i odwaga, gardzące śmiercią męstwo naszych wojsk w tych gorących walkach, któremi nasze uderzenie w kierunku północnym niosło zwycięstwo głęboko w kraj nieprzyjacielski. To potężne zmaganie się obejmuje samo jedno w swej obfitości wydarzeń tyle potyczek, starć i bitew, ile dobrze wykorzystany rok wojenny czasów minionych.

Nie zważając na niewypowiedziane trudy i ciężary przebiła się armia Dankla jednem pociągnięciem przez osławiony pas bag'en i lasów obszaru Tanwi, aby się natychmiast rzucić na najbliższego nieprzyjaciela. Jeszcze dnia 23 sierpnia miały wojska krakowskiego korpusu i części preszburgskiego korpusu sposobność poznać w spotkaniu koło Polichny co znaczy w niewzruszonej walce atakować znajdującego się w umocnionej pozycyi dzielnego i znakomicie popieranego silną artyleryą, nieprzyjaciela. Ich zapał podobny do burzy pokonał wszystkie trudności a walka toczyła się w następnych dwóch dniach o Kraśnik, gdzie Rosyanie otrzymali znaczne posiłki usadowili się, aby ponownie stawić opór. Wzgórza Frampola stały się równocześnie widownią srogich ataków rosyjskich zwróconych przeciw prawemu skrzydłowi armii Dankla, które nie tylko rozbiły się o odporność środkowo galicyjskiego i preszburskiego korpusu lecz także nie mogły przeszkodzić temu iż nasi na obszarze zyskali. Otaczając Kraśnik coraz bardziej od zachodu i zasłoniwszy sobie tyły grupy okalającej, przez zwycięzką walkę koło Kluczkowic, zmusił korpus krakowski dnia 25 sierpnia wieczorem bohaterskich obrońców Kraśnika do odwrotu, poczem także ustąpiła grupa koło Frampola. Trzydniowe walki, które nazwano razem bitwą pod Kraśnikiem skończyły się świetnem zwycięstwem.

Odporny nieprzyjaciel, otrzymując ciągle posiłki, tak, że rosyjska czwarta armia wzrosła wreszcie do 12 dywizyi, ustawiał się jednakże ciągle w korzystnych odcinkach do nowej walki. Codzien-

nie przychodziło na całym powoli naprzód posuwającym się froncie armii Dankla, na której wzmocnienie musiało być końcem sierpnia przyciągniętą także grupa Kummera, do krwawych i zaciętych walk, walk, o których pełne sławy wspomnienie związanem pozostanie z nazwami Turobina, Wysokiego, Starej Wsi, Wilkolasu, Krasnostawu, Fayslawic, Gestoborowic, Krzczonowa, Niedźwicy Dużej i Chodela.

Dnia 26 sierpnia przeniosła się wielka walka także już na obszar między Wieprzem a Huczwą, gdzie posunięcie się naprzód generała piechoty Auffenberga natrafiło na V. rosyjską armię. Jak uderzenie w gniazdo szerszeni podziałał sukces koszyckiego korpusu koło Tomaszowa, litomierzyckiego i wiedeńskiego korpusu koło Suchej Woli i Szczebrzeszyna nad Wieprzem. Z kąta między Huczwą a Bugiem spieszyła od strony nieprzyjaciela kolumna za kolumną, aby wpaść zwycięzkiemu pochodowi na flankę. Ufni w tą pomoc bronili się Rosyanie jak zrozpaczeni w dobrej pozycyi koło Tarnawatki na drodze Tomaszów—Zamość przeciw częściom koszyckiego i litomierzyckiego korpusu, chociaż Zamość już dnia 27 sierpnia został przez wiedeński korpus po dłuższej walce wzięty. Lecz nie było wolnego czasu na cieszenie się ze zdobyczy. Od strony Wieprza parły duże rosyjskie siły i nacisnęły silnie na Wiedeńczyków i na dywizyę skrzydłową armii Dankla która jako łącznik i celem ulatwienia posuwania się lewego skrzydła Auffenberga, wzdłuż zachodniego Wieprzu posunęła się naprzód.

Dzień 28-mego był dniem krytycznym. Dziko szalejąc ważyła się walka koło Zamościa tu i tam a ku Zarnawatce nie można było osiągnąć żadnych postępów. Prawe skrzydło koszyckiego korpusu odparło przeważające siły ku Tomaszowowi. Przewidując atak flankowy z kąta Bug Huczwa naczelna komenda armii już dnia 25-tego wysłała ku północy część sił zgromadzonych koło Żółkwi, trzy dywizye piechoty, dwie Tyrolczyków i jedna honwedów pod dowództwem generała konnicy Arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Części tego korpusu pospieszyły naciśniętym Koszyczanom na pomoc, z drugiej strony zbliżał się 17 korpus jako przez generała piechoty Auffenberga wysłana rezerwa armii. Działanie obu dało na czas odczuć, aby przeszkodzić złemu.

Dnia 29-tego nadciągnęła z kąta rzek nowa fala rosyjskich posiłków. Złamała się ona na korpusie Arcyksięcia Józefa Ferdynanda, który w zwycięzkiem posuwaniu się naprzód zyskał ważną pozycyę na wzgórzach. Korpus ten znajdował się teraz z 17 korpusem i Koszyczanami, którzy musieli obronić się koło Tarnawatki przed wściekłymi atakami Rosyan, we froncie zwróconym całkiem na północ. Korpus litomierzycki zwracając się tymczasem na prawo dotarł do drogi Tarnawatka—Zamość i znajdował się w walce z nieprzyjacielem, który się usadowił koło Komarowa. Do tego okrążenia nieprzyjaciela mogły się na północ przyłączyć dwie dywizye wiedeńskiego korpusu. Uwolnił on się szczęśliwie od napierających na niego i mógł jednej dywizyi pozostawić troskę o to, aby razem z pomagającymi sąsiedniej armii, przeszkodzić nieprzyjacielowi uciekającemu ku Krasnostawowi ponownie wmięszać się w walkę, która z niesłychaną zawziętością w dwóch ostatnich dniach sierpnia w półkolu około obszaru źródeł Huczwy ważyła się tu i tam.

Dnia 28 kwietnia, rosyjska piąta armia, trzy korpusy z kilkoma dywizyami rezerwowemi stawiała zacięty opór i zrywała się ponownie do silnych przeciwataków. Skoro jednakże Arcyksiąże Józef Ferdynand powoli, lecz niepowstrzymanie wtargnął w kąt rzek i gdy dnia 1 września zajęcie Komarowa przypadło w nagrodzie wytrwałości i silnej dzielności okrążającego skrzydła zachodniego, opróżnili Rosyanie pole bitwy o które walczono. Chociaż zmęczona przez długie zmaganie się i cierpiąc z powodu trudności zaopatrzenia, czuła się się cała armia podniesioną przez napełniające dumą przeświadczenie, że przez bitwę pod Zamościem Komarowem przysporzyła historyi naszego wojska nową kartę chwały.

Zebrać owoce ciężko odniesionego zwycięztwa, które z tego powodu tem wyżej należało cenić, posunąć się dalej ku Chełmowi i sąsiedniej armii, która stała tylko w oddaleniu jednego marszu dziennego przed Lublinem użyczyć tej pomocy, której ta pilnie potrzebowała przy frontalnie bez widoków ataku przeciw dobrze obwarowanemu silnemu nieprzyjacielowi, nie było danem armii Auffenberga. Gwałtowna przewaga wdarła się w międzyczasie przez wschodnią i północnowschodnią granicę do Galicyi. Już ostatni akt bitwy koło Komarowa musiał być wywalczony wśród przygniatającego uczucia, że się wkrótce zobaczy tyły prawego skrzydła od południowego wschodu napadnięte przez nieprzyjaciela.

Dnia 24-tego gdy wydano ostatnie rozkazy do uderzenia ku północy położenie na wschodzie nie wyglądało żadną miarą jako budzące troski. Za rosyjskimi oddziałami kawaleryi które na szerokim froncie między Radziechowem a Dniestrem wdarły się do Galicyi wschodniej wpawdzie postępowały kolumny piechoty lecz tylko w północnej części przez Brody i Tarnopol. W południowej części nad ol ny m Zbruczem nie mogli lotnicy odkryć żadnego silnego nieprzyjaciela przez co znalazły potwierdzenie wiadomości, który przybyły w ciągu dnia 28-ego a które doniosły o marszu w kierunku północnym rosyjskich sił, które się pierwotnie w tej okolicy ustawiły.

Tak można było powziąć decyzyę wysłania grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kierunku północnym w kąt między rzęki Bug i Huczwa, aby przez okrążające wdanie się w akcyę przyspieszyć sukces armii Auffenberga i przez to módz tą armię tem wcześniej znowu rozporządzać przeciw nieprzyjacielowi na wschodzie. Jak to zarządzenie okazało się potrzebnem, tego poucza przebieg walk nad Huczwą i zwycięstwo koło Komarowa.

Przesunięcie północnego frontu bojowego na przestrzeń między Huczwą i Bugiem podawało i tyły armii Auffenberga nieprzyjacielowi, który posuwał się przez Brody i mogło go skusić do uzyskania terenu koło Kamionki Strumiłowej, aby następnie postąpić w kierunku północno zachodnim. Celem przeszkodzenia temu musiała się właściwa grnpa wschodnia bić na wschód od Lwowa. D. 25 sierpnia ruszył zatem lwowski korpus na Krasne—Busk, zaś postępniący z tyłu na prawo korpus siedmiogrodzki na Złoczów. Oba skrzydła tej grupy zabezpieczono każdy przez jedną dywizyę piechoty i jedną dywizyę kawaleryi. Spowodowano opóźnienia marszu wkraczającej od Zbrucza kawaleryi pozostawiono dwom dywizyom konnicy, które miały otrzymać rychłe poparcie od wojsk jen. kawaleryi Boehma-Ermollego, jako od 25 sierpnia koleją przybywały na południe od Dniestru.

W marszu zetknęli się obaj przeciwnicy d. 26. z jednej strony koło Buska, z drugiej na zachód od Złoczowa, w walce, która niebawem gwałtownie zawrzała. Starcie było ciężkie, kolosalna przewaga rosyjskiej artyleryi i rozprzestreniona na całym terenie walk, starannie zorganizowa sieć szpiegowska, która już w walkach na północy dawała się czuć, stawiały naszych w o wiele gorszem położeniu. Ale oni uczynili wszelkie ofiary i opanowali wieczorem pole walki.

Krytycznie brzmiały wiadomości, które szybko jedna po drugiej nadpływały z południowej części terenu operacyjnego. Po za rosyjską kawaleryą pojawiły się wielkie masy wszystkich gatunków broni. Wielka kolumna szła na Zaleszczyki i zagrażała kontaktowi obrońców, którzy wskutek tego musieli się przesunąć do Stanisławowa. Fale inwazyi posunęły się już w kierunku dalej w górze leżącemu przyczółkowi mostowemu w Niżniowie. Próba naszej kawaleryi, wzmocnionej przez piechotę, by koło Monasterzysk uderzyć z tyłu na nacierających na Niżniów, napotkała na bardzo przeważające siły. Grupa, która miała kryć południowe skrzydło ataku na Złoczów, została odpartą przez silne kolumny, które nadeszły przez Brzeżany.

Wszystkie będące jeszcze do dyspozycyi wojska, razem półtora dywizyj, honwedów i pospolitego ruszenia, po poznaniu groźnego położenia, zostały wysłane dla wzmocnienia wschodniej grupy do Lwowa. Nie mogły one jednak ani w przybliżeniu sprowadzić równowagi sił. Mimo to jeszcze 27. stawiali nasi żołnierze w Galicyi wschodniej nieprzyjacielowi zacięcie czoło. Korpus siedmiogrodzki osiągnął przez kilka ataków taki sukces, że mógł się zdecydować przyjść z pomocą przez atak flankowy, widocznie ciężko walczącemu korpusowi grackiemu. Atoli wkrótce dały się gwałtownie odczuć sunące z Brzeżan na skrzydło południowe kolumny. Siedmiogrodczycy musieli się cofnąć. Wówczas mógł także stojący na północ korpus gracki tem mniej swe pozycye utrzymać, ile że Rosyanie koło Gołogóry zaatakowali jedną z jego dywizyj z flanki, a lwowski korpus musiał rozpocząć koło Buska odwrót.

Dwa ciężkie dnie leżały za cofającymi wojskami, atoli ich ochota do walki nie została przez to złamaną. Nie ofiary krwi, tylko niebezpieczeństwo otoczenia skłoniły je do cofnięcia się na najbliższe odpowiednie stanowisko, za Zgniłą Lipą i w pobliżu Lwowa, gdzie po uciążliwym marszu przybyły w ciągu d. 28. Jak bardzo walka wstrząsnęła nieprzyjacielem, tego okazywała okoliczność, że Rosyanie nie napierali i dopiero 29. przystąpili do zaatakowania nowej pozycyi. W międzyczasie stanęły w pogotowiu do poparcia przybyły części armii Boehma-Ermollego: Temeszwarski korpus i dywizya honwedów koło Rohatyna, dwie dywizye do ataku flankowego koło przyczółka mostowego Halicz nad Dniestrem. Ogólny plan zmierzał do tego, aby Rosyan okrążając na skrzydle południowem zaatakować, podczas gdy front miał się pod Przemyślanami trzymać.

Nowo przybyłe wojska znalazły się zaraz z wszystkich stron w ciężkiej walce z Rosyanami, tak że flankująca grupa z Halicza nie mogła dość szybko oddprzeć rzucającego się na nią nieprzyjaciela, aby wpłynąć na ciężkie zapasy koło Rohatyna.

Front pod Przemyślanami utrzymał się wobec wszystkich ataków, które nawet w nocy na 30. nie ustały. Korzyści jednak, które Rosyanie osiągnęli tego dnia koło Rohatyna, uczy ily, zagrożoną na południowem skrzydle pod Firlejowem pozycyę grupy frontowej, nie do utrzymania. Całe bohaterstwo nie zdołało przeszkodzić, [illegible]
nieuniknionym. Nie zdo[illegible]
jakie na skrzydle północny [illegible]
licy Lwowa, ofenzywa prz[illegible]
$1^1/_2$ dywizyi, a następnie dyw[illegible]
skich i korpusu lwowskiego.

Wprawdzie wobec walk pod Zło[illegible]
myślanami, w których musieliśmy op[illegible]
stały zwycięstwa pod Kraśnikiem i Kom[illegible]
atoli zagrażające wskutek konfiguracyi terenu [illegible]czenie naszej armii północnej powodowało, że cofanie się jednego frontu musiał wywierać u nas wpływ także na drugi front, podczas gdy Rosyanie mogli obojętnie przyjąć utratę terenu na jednem ramieniu utworzonych przez ich armie nożyc zajmując okolicę Kamionki Strumiłowej mogli oni nadto dać wojskom pod Komarowem wprost pomoc, gdyż stała im otworem droga na tyły wojsk arcyksięcia Józefa Ferdynanda a nawet i głównej siły armii Auffenberga.

Atoli jeszcze nie zostało spełnionem zadanie, jakie armia północna a Austryi w ramach wielkiego planu wojennego na siebie wzięła. Jeszcze przytransportowywano znaczne części rosyjskich sił zbrojnych. Pociąg za pociągiem przybywał na widownię wielkich zmagań się, jakie od przeszło tygodnia napełniały przestrzeń między Wisłą a Dniestrem. Przerwanie w tej chwili walki, porzucenie wielkich sukcesów armii Affenberga i wszystkiego co dotąd osiągnięto i przeprowadzenie wojsk na dalej w tyle leżącą linię obronną mniej więcej za San nie oznałoby nic innego, jak danie Rosyi możności skierowania całego prądu świeżych wzmocnień na Niemcy.

Przy całym rozważaniu, jakie po pełnych troski dniach, po dowiedzeniu się o wyniku bitwy pod Przemyślanami zajmowało naczelne kierownictwo, przesuwa się jak czerwona nić świadomość konieczności kontynuowania walki przeciw przemocy. Nadto była usprawiedliwioną nadzieja sprowadzenia korzystnego zwrotu w ogólnem położeniu przez wkroczenie znacznej części zwycięzkiej armii Auffenberga, która z północy oskrzydlając mogła przybyć z pomocą zagrożonej przez przewagę armii Brudermanna, podczas gdy cofniętej na Dniestr armii Boehm-Ermollego mogła się nadarzyć sposobność do ataku flankowego z południa.

Tak przyszło do nowego spotkania sią broni w wielkiem stylu, do bitwy pod Lwowem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Służba pocztowa i telegraficzna w Polsce.

Wiedeń, 9 maja.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Celem dania ludności w terytoryum Polski, obsadzonym przez c. i k. wojska, możności ruchu pocztowego i telegraficznego, utworzono naprzód w sześciu głównych miastach okręgowych: w Dąbrowej, Jędrzejowie, Miechowie, Noworadomsku, Olkuszu i Piotrkowie etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne i otwarto je dla ruchu prywatnego.

Na razie załatwiają te poczty tylko służbę listową i wysyłkę listów wartościowych; potem nastąpi podjęcie służby przekazami i pocztowej kasy oszczędności, dalej ruch pakietów pocztowych i służba telegraficzna. Taryfa pocztowa i telegraficzna jest w ruchu z wszystkiemi trzema okręgami pocztowymi monarchii: Austryą, Węgrami i Bośnią i Hercegowiną, ta sama dla posyłek listowych i telegramów obowiązuje taksa wewnętrzna. Przez te niskie należytości zostało w stosunku do poprzednich stosunków osiągnięte niezwykłe potanienie ruchu pocztowego i telegraficznego, co bardzo ułatwia ożywienie i wzmocnienie ekonomicznych stosunków między monarchią a obsadzonem terytoryum. Odpowiednio do wzrostu ruchu nastąpi sukcesywnie urządzenie dalszych urzędów pocztowych, w którym to kierunku już poczyniono potrzebne przygotowania. Wreszcie należy wspomnieć, że dla ofrankowania posyłek pocztowych w okupowanem terytoryum na razie zaprowadzono obowiązujące w Bośnii i Hercegowinie wojskowe marki z napisem: „K. u. k. Feldpost“.

Niektóre daty statystyczne z ruchu poczty polowej.

Wiedeń, 9 maja.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Celem uzyskania dokładnego cyfrowego przeglądu o ruchu pocztowym polowym zarządzono

n przesyłek
ym dniu ogó-
rodzaju nadpły-
rozdzielają się na
tępuje: 1,044.849 sztuk,
5 procent) przypadło na
ne. Na drugiem miejscu były
21 i pół procent), dalej między
972 egzemplarzy. Listów pienięż-
znie na zupełnie niskie kwoty do żoł-
było 8.617 sztuk czyli pół procent. Przy-
jeszcze przekazy pocztowe wysłane z armii,
to służba nie została równocześnie we wszyst-
kich urzędach polowych podjętą. Dlatego cyfry z grudnia (19.658 sztuk) na ogólną kwotę 2,742.611 koron, nie dają właściwego obrazu. Przeciętna kwota na przekaz wynosi 139 koron. Dopiero styczeń daje normalny obraz. Liczba kawałków wynosi 82.469 na 10,722,256 koron, przeciętna kwota 130 koron, w marcu doszła liczba do 135.917 sztuk na kwotę 13,643.932 koron, (przeciętnie 111 koron a potem 101 koron). Służba pakietowa nie jest urządzona na normalne funkcyonowanie i dlatego funkcyonuje tylko od wypadku do wypadku. W październiku doręczono żołnierzom około 700.000 pakietów. Podczas świąt Bożego Narodzenia w grudniu było pakietów okrągło 2 i pół miliona.

Nasz chłop.

Mimo wszystkich nieszczęść, jakie spadły na nasz lud i kraj, na całą naszą ojczyznę w tej wojnie, nie powinniśmy i nie możemy tracić nadziei, że jednak ostoimy się i że nawet z najcięższych opresyj wyjdziemy cało. Zdawało się, że po tem wszystkiem, co już na ludność z powodu wojny spadło, ludność ta popadnie w apatyę, zniechęcenie. Straciła w tej wojnie dużo, tu i ówdzie wszystko. Tymczasem jest przeciwnie. Ludność ta nie załamuje rąk, ale garnie się do roboty. Mimo braku narzędzi rolniczych i koni, mimo braku rąk do pracy, ostatecznie jednak w naszym kraju, przynajmniej w powiatach, które były wolne od operacyj wojennych, zasiewy wiosenne zosłały dokonane. Jak ich dokonywano, to w przyszłości wywoływać będzie zdumienie i cześć głęboką dla tych, którzy nie pozwolili się złamać najcięższym ciosom i w najgorszych warunkach spełnili swój obowiązek wobec narodu. Przykładem fakt, który poniżej przytoczę:

Przed dwoma tygodniami znalazłem się w okolicach Słomnik. Na ugorze ujrzałem człowieka, dobrze już okrytego szronem starości. Z zawziętością kopał motyką ziemię. Rzadko kiedy przystawał, choć pot kroplami spływał mu z czoła. Prężyły się w słońcu więdnące już muskuły starowiny, motyka raz wraz uderzyła w suchą, spieczoną słońcem ziemię. Widać było, że ten człowiek wykonuje najdroższą, najświętszą pracę, wykonuje ją z zaparciem się siebie, wykonuje, choć ona może przechodzi już jego siły. Podszedłem ku niemu.

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedział, nie przerywając roboty.

— A cóż wy z takim tupetem kopiecie? — zapytałem.

Przystanął.

— A no, nie mam koni, a tu grunt trzeba przecie obrobić i zasiać. I któż to ma zrobić? Synowie przy wojsku, matka chorowita... Wziąłem motykę, no i zamiast pługiem kopię tę świętą ziemię, żeby w nią rzucić ziarno. Jużem dwa kawałki pola w ten sposób obrobił; da Bóg, obrobię i ten ostatni. Jakżeby też to mogło stać ugorem! Będzie ładny zbiór, bom skopał ziemię doskonale. I pługiem lepiej nie poradzi!

W oczach błysnął mu ogień zadowolenia.

— Jak to, czy we wsi nie macie koni? — zapytałem.

— A no, we wsi konie są. Bogatsi to se ta pokupowali, ale mnie nie stać na to, żebym im zapłacił za orkę tyle, co oni żądają. Ja biedny jestem. Na zasiewy dali mi Austryacy w Słomnikach, no i dużo pomogli, za co im Bóg zapłać, a resztę sam zrobiłem. Nie będzie moje pole leżało odłogiem.

— A ileż wy macie lat?

— Sześćdziesiąt pięć — odparł i zaczął kopać dalej.

Na taką wytrwałość, na taką energię nie zdobędzie się żaden inny chłop, prócz chłopa naszego, który wie, że nadchodzą dla niego czasy swobody ducha, czasy szczęścia i radości.

R.

Klęska Rosyan na wszystkich polach bitwy.

Wiedeń, 8 maja.

Urzędowo ogłaszają 8. maja, 4-ta po południu:

Także ostatnie pozycye rosyjskie na wyżynach na wschód od Dunajca i Białej zostały zdobyte przez nasze wojska. Od 10-tej przed południem. Tarnów jest znowu w naszem posiadaniu.

Zastępca szefa sztabu generalnego, **von Hoefer,** marszałek polny porucznik

WSCHODNI TEREN WOJNY.

Berlin, 8 maja.

Na południowy zachód od Mitawy, na południe od Szadowa i na wschód od Rosienia walki jeszcze trwają. Na północny wschód i południowy zachód od Kalwaryi Rosyanie w ciągu dnia wczorajszego kilkakrotnie atakowali znacznemi siłami nasze pozycye. Wszystkie te ataki rozbiły się wśród bardzo wielkich strat nieprzyjaciela. Tak samo nie miał powodzenia atak nieprzyjacielski na nasze przyczółki mostowe nad Pilicą. Twierdzę Grodno obrzuciliśmy dziś w nocy bombami.

POŁUDNIOWO-WSCHODNI TEREN WOJNY.

W Galicyi zachodniej usiłowały straże tylne uciekających nieprzyjaciół **stawiać rozpaczliwy opór sprzymierzonym wojskom,** stojącym pod wodzą generała pułkownika Mackensena. **Opór ten został jednak potężnymi ciosami złamany na wyżynach lewego brzegu Wisłoki powyżej i poniżej ujścia Ropy.** Jeszcze wieczór nietylko sforsowano w niektórych punktach **przejście przez Wisłokę, ale także położyliśmy silną dłoń na drogę przez przełęcz dukielską przez obsadzenie Dukli.**

W okolicy na wschód od Tarnowa i na północ aż do Wisły, walczono walecznie nad prawym brzegiem Dunajca aż do późnej nocy. Liczba jeńców wzrosła dotychczas na przeszło 40 tysięcy, przyczem należy zaznaczyć, że odbywały się czyste walki czołowe.

W Beskidach nad drogą przez przełęcz łupkowską (an der Ł. passstrasse) atak sił generała kawaleryi Marwitza postępuje korzystnie naprzód, równocześnie z atakiem armii austro-węgierskiej, z którą te siły stoją w jednym związku.

Przymusowe nawracanie w Galicyi.

W Szwajcaryi coraz częściej podnoszą się bezstronne głosy o sposobach, jakimi Rosya „nawracać“ poczyna ludność Galicyi. I tak dowiadujemy się z „Hamburger Fremdenblatt“, z 19 z. m., że dziennik szwajcarski „Luzerner Vaterland“ zamieszcza następujący artykuł: „Nawracanie przymusowe Rusinów w Galicyi idzie raźnym krokiem naprzód i robi coraz silniejsze wyłomy w katolicyzmie. Znów 52 gmin gr. kat. przeszło wraz z księżmi na prawosławie, a Ekonomat Synodu przeznaczył nowe środki pieniężne na kreowanie dalszych 110 parafii prawosławnych. To przymusowe nawracanie unitów popularyzuje wśród chłopstwa rosyjskiego obecną wojnę. Podczas wojny z Japonią chłop rosyjski mruczał z niezadowolenia, że mu synów na śmierć wysyłają — dziś śle ich chętnie, gdyż już od dawna sączono w jego duszę przekonanie, o „męczeństwie apostołów prawosławia“. „Męczennicy“ ci byli wprawdzie zwykłymi ajentami politycznymi, którzy pracowali bardziej dla Rosyi niż dla wiary, ale gdy im Austrya wytoczyła o to proces, włożono im na głowę koronę męczeńską.

Krytyczny obserwator prasy rosyjskiej zauważyć musi, z jakim rozmachem i dokładnością dzienniki rosyjskie traktują wypadki w Galicyi, szczególnie natury kościelno-organizacyjnej. Częściej pisze się o głównym organizatorze „nawracania“, biskupie Eulogiuszu, aniżeli o jenerałach i komendantach wojsk. I to jest celowe, bo od czasu „nawrócenia“ Chełmszczyzny — imię Eulogiusza jest znane i fanatyzuje tłum, a wojnę w Galicyi podnosi do znaczenia „wyprawy krzyżowej“. Eulogiusz mimo silnej opozycyi Polaków przeprowadził oderwanie od Królestwa Polsk. guberni chełmskiej, tak teraz dba o to, by walka o Galicyę stała się wojną o „celach religijnych“.

W całej zajętej Galicyi zarządzono składki na rzecz prawosławnych szkół parafialnych — zbierają także na dwa miliony „biednych nawróconych“, których złupiły wojska austryackie i którzy teraz oczekują pomocy... W. książę Mikołaj chętnie udziela swego podpisu na odezwach Eulogiusza. Te odezwy głoszą, że wprawdzie „oswobodzono“ już Rusinów galicyjskich, ale trzeba jeszcze zabezpieczyć im tę „wolność“ i ochraniać.

Tak wymowne są te słowa szwajcarskiego dziennika, że nie mamy nic więcej do dodania.

Nieśmiertelny system.

(B. P. N. K. N.).

W Gazecie Warszawskiej z 12-go kwietnia znajdujemy artykuł odtwarzający politykę, jaką przeprowadził „Głos Lubelski“. Nowoje Wremia pisze na temat przyszłego uszczęśliwienia włościan galicyjskich przez Rosyan. Zamiary rusyfikacyjne wypowiedziane bez osłonek przez Nowoje Wremia, znajdują w Głosie Lubelskim silną odprawę. Głos Lubelski przytacza przedewszystkiem następujący ustęp z Nowoje Wremia:

„Zasady państwowości moskiewskiej, które z taką mądrością przeprowadzili w swoim czasie Milutin i Czerkasskij w Królestwie Polskiem i które dały teraz tak błogie (!) wyniki w stosunkach rosyjsko-polskich, powinny w całości znaleźć swoje zastosowanie także w Galicyi. Czas dlatego zwrócić poważną uwagę na potrzeby włościan rosyjskich w Galicyi zachodniej, w przyszłych guberniach tarnowskiej i krakowskiej“ (sic!!!).

Na to odpowiada Głos Lubelski:

„W czemże się wyrażał tak głośny system Milutina?

Celem Milutina było zniweczenia odrębności narodowej polskiej, pragnął on nietylko zjednoczenia państwowego Polski i Rosyi, lecz ścisłego wchłonięcia narodu polskiego przez rosyjski. Środkiem zaś było posianie wewnętrznej rozterki między warstwami stołecznemi w Polsce i zjednanie dla idei rosyjskiej ludu polskiego przez świadczone mu, materyalne przedewszystkiem dobrodziejstwa...

System milutinowski w Polsce nie wydał zamierzonych rezultatów. Przypominanie zaś dziś tego systemu i chęć zastosowania go ponownie w odmiennych warunkach jest nietylko błędem politycznym niebezpiecznym“.

Urzędowy organ narodowej demokracyi ogranicza się do odtworzenia energicznego artykułu Głosu Lubelskiego, opatrując go jedynie w kilku zdaniach nieśmiałymi komentarzami będącymi wyrazem strachu, który ogarnął obóz narodowo-demokratyczny wobec coraz bardziej dla ślepego nawet, widocznych oznak jego bankructwa politycznego. Gazeta Warszawska dostarczyła raz jeszcze, wbrew woli, dowodu jak „istinno russkie“ są zamiary rządu rosyjskiego wobec Polaków i że ugoda polsko-rosyjska nie może być niczem innem, jak tylko likwidacyą polskich ideałów narodowych na rzecz Moskwy.

Nakładem Gazety Słomnickiej. Redaktor: Zygmunt Resner

Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.